

Alina Witkowska

"Dzieła wybrane", Józef
Korzeniowski, życiorys literacki
Józefa Korzeniowskiego napisała
Irena Czachowa, Kraków 1954,
Wydawnictwo Literackie : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 47/2, 589-595

1956

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Dotychczasowe uwagi miały prawie wyłącznie charakter polemiczny względnie korygujący, dlatego należy podkreślić, że przedmowa Marii Janion ma przecież osiągnięcia w ideologicznej i artystycznej interpretacji twórczości krakowskiego poety. Szczególnie cenne jest omówienie *Krakowiaków* i nurtu historyzmu (z *Katedrą na Wawelu*) oraz bardzo ciekawa i słuszna interpretacja *Róż* i *Błyskawicy*.

Biorąc rzecz ogólnie, jakkolwiek *Wybór poezji* stanowi w naszej wiedzy o Edmundzie Wasilewskim pewien krok naprzód, zarówno przedmowa, jak i opracowanie tekstów nie stoją na takim poziomie, na jaki pozwala obecny stan wiedzy. Liczne błędy interpretacyjne i filologiczne (których w wielu wypadkach z łatwością można było uniknąć) znacznie obniżają wartość tej książki.

*

A teraz kilka uwag o redakcyjnym opracowaniu tomu. *Wybór* wydano starannie, w estetycznej okładce Kazimierza Wojtanowicza. Wprawdzie papier jest VII klasy, lecz dzięki dość wysokiej gramaturze zachowano czytelność i estetykę druku. Natomiast w związku z opracowaniem redakcyjnym, w zasadzie bardzo dobrym, Zofii Skrzatówny mamy uwagi następujące: 1) na s. XVII podano w przypisie tylko „s. 18“ (na następnych stronach pojawiają się częściej takie odsyłacze); należałoby za pierwszym razem objaśnić, że same cyfry odnoszą się do stron o paginacji arabskiej w tejże książce; 2) na s. XXIII i L, na końcu cytowanych wierszy, zbędne są trzy kropki; 3) zapis bibliograficzny odnoszący do czasopism winien zawierać również stronę (szczególnie, gdy paginacja jest ciągła, jak np. w TL), tymczasem w przypisach brak jednolitości nawet w stosunku do tych samych czasopism (na s. VIII, XXXII i LVI podano stronę czasopisma, zaś na stronach: IX, w dwóch wypadkach, XXIX i LXVI — nie podano); 4) cytuje się dwie pozycje Szukiewicza z 1849 i 1873 r. (w przypisie na s. XII podano błędnie r. 1879), tymczasem odsyłacz na s. XIII mówi: „A. Szukiewicz, *op. cit.*, s. XIV“ (to samo na s. XVI); niestety, nie wiemy stąd, o którą pozycję chodzi; 5) w jednym wypadku istnieje niezgodność w zapisie tego samego wyrazu w krakowiaku siódmym: na s. XXIV mamy „szabel“, na s. 7 „szabli“. Poprawnie jest oczywiście „szabli“.

Kazimierz Pecold

Józef Korzeniowski, **DZIEŁA WYBRANE**. Życiorys literacki Józefa Korzeniowskiego napisała Irena Czechowa. Kraków 1954. Wydawnictwo Literackie.

Tom 1. **SPEKULANT. KOLLOKACJA**. Tekst i przypisy opracowała Maria Rydlowa. S. LXIII, 1 nlb., 436, 2 nlb. — Tom 2. **NOWE WĘDRÓWKI ORYGINAŁA**. Tekst i przypisy opracował Jerzy Kwiatkowski. S. 404. — Tom 3. **GARBATY**. Tekst i przypisy opracował Roman Hennel. S. 352. — Tom 4 i 5. **KREWNI**. Tekst i przypisy opracował Adam Jarosz. S. 272, 335, 1 nlb. — Tom 6. **OPOWIADANIA (DOBRZE I TO WIEDZIEĆ NA TE CIĘŻKIE CZASY. KORESPONDENCJA. WYPRAWA PO ZONE)**.

Tekst i przypisy opracował Roman Hennel. S. 327, 1 nlb. — Tom 7. DRAMATY (KLARA — ANIELA — KARPACCY GÓRALE — DZIEWCZYNA I DAMA — AUTORKA). Tekst i przypisy opracował Marian Kwaśny. Noty teatralne sporządził Stanisław Dąbrowski. S. 396. — Tom 8. KOMEDIE (ŻYDZI — DOKTOR MEDYCYNY — WĄSY I PERUKA — MAJĄTEK ALBO IMIĘ). Tekst i przypisy opracował Marian Kwaśny. Noty teatralne sporządził Stanisław Dąbrowski. S. 399, 1 nlb.

Mniej więcej dwa lata temu Wydawnictwo Literackie oddało do rąk czytelników duży, ośmiotomowy wybór pism Józefa Korzeniowskiego. Należy przypuszczać, że w intencji wydawców wybór pomyślany był jako szeroki renesans twórczości pisarza, którego bogaty dorobek prozatorski został w praktyce wydawniczej zawężony do dwóch głównie powieści: *Kolokacji* i *Spekulanta*, a w dziedzinie dramaturgii niewiele wykroczył poza *Karpackich górali*. Tej tendencji postanowiono wypowiedzieć walkę, ukazując nieznane strony twórczości Korzeniowskiego — zarówno prozaika, jak i dramaturga.

Renesans, o który walczyło Wydawnictwo Literackie, jest dziś faktem i z pewnością dużą część zasługi za to pozytywne zjawisko społeczne przypisać należy właśnie edycji krakowskiej. Nie zwalnia to jednak od możliwości krytycznego przemyślenia zasad wyboru i sądów interpretacyjnych, które w tej edycji złożyły się na sylwetkę pisarską Korzeniowskiego. Nie zwalnia od postawienia pytania, czy renesans pisarza mógł nastąpić w wymiarach proponowanych przez wydawców.

W powojennej praktyce wydawniczej prawo obywatelstwa zdobyły sobie tzw. popularne wybory pisarzy przeszłości, które odegrały dużą rolę w poznawaniu i przejmowaniu przez współczesnego czytelnika tradycji narodowej. Były to wybory bardzo rozmaite, nie oparte o sztywne zasady edytorskie czy ideowo-artystyczne kryteria doboru. Dla tomiku Lenartowicza zasadą stawał się osobisty smak wydawcy, dla Berwińskiego — bardziej naukowe kryteria ideowe. Wspólną cechą prawie wszystkich wyborów pisarzy dawnych, jakie ukazały się w ciągu ostatnich kilku lat, był wysoki — edytorski i interpretacyjny — poziom wydania, charakteryzujący się filologiczną czystością tekstów, obszernością komentarza, potężnymi rozmiarami wstępów. Jest więc niezaprzeczonym faktem, że ustalił się u nas nowy typ wydania popularnego, korzystającego z solidnej aparatury krytycznej i naukowej. Odbiorcą tych obszernych wydań stał się nie tyle masowy czytelnik, co miłośnik literatury ojczystej, student, nauczyciel, rzadziej — pracownik naukowy. Sięgał on po wybór nie w celu wszechstronnej analizy naukowej, a dla zapoznania się z najcenniejszymi osiągnięciami pisarza, z tą częścią dorobku, która ostała się zmiennym kolejom czasów, smaków, gustów. Dlatego też wybory bazowały na najlepszej, najbardziej postępowej części spuścizny pisarzy, rezygnując z pokazania tzw. drogi twórczej, obfitującej także w utwory nie udane, wsteczne, choć reprezentatywne. Z tego powodu np. w wyborze Wolskiego pominięto bogaty dorobek powieściowy pisarza, a w zbiorze Lenartowicza poważnie ograniczono późną twórczość poetycką „lirnika mazowieckiego“. Można taki typ wyborów atakować, można im przeciwstawić inny model wydawniczy, ale w każdym wypadku odmienną propozycję muszą, poza dobrą chęcią, poprzeć wyższe racje rzeczowych motywacji i uzasadnień. Inność wyboru może się oprzeć na odmiennej koncepcji zestawu tekstów, wynikłej

z odmiennego pojęcia zadań popularyzacji, ale nigdy nie może ograniczać się do stosowania eklektycznych półśrodków.

Dzieła wybrane Korzeniowskiego obdarzone są, niestety, takim właśnie chwiejnym „nowatorstwem“, wynikłym chyba z braku jasnej koncepcji wyboru i przecenienia wartości pisarza, co zamało u podstaw zamysł organizujący całe wydanie. Słuszna intencja renesansu pisarza poprzez możliwie obszerną, niemal pomnikową, edycję miała pełne szanse realizacji. Kłopot jednak zaczyna się w momencie, gdy wybór duży okazuje się za duży. Przypomina się anegdota Chamforta, w której chłopiec prosi mamusię o za dużo konfitur. Dowcipnemu chłopcu można życzyć dobrego apetytu, ale czego życzyć czytelnikowi skazanemu na obfitą dawkę nudnych powieści i nieudanych dramatów?

Wydawców *Dzieł wybranych* zafascynowała najprawdopodobniej myśl wyboru — obrazu twórczości, odtwarzającego możliwie pełną sylwetę pisarza. Stąd obecność pozycji tzw. historycznoliterackich, dla specjalizującego się nawet odbiorcy właściwie nie do czytania. Poszerzając w ten sposób wybór, zacieśniono jednocześnie adres czytelnicy do wąskiej grupy fachowców. Jak wobec tego wygląda sprawa popularyzacji i renesansu zapomnianego pisarza? Lista sprzeczności na tym się nie kończy. Przyjmijmy, że jest to wydanie adresowane przede wszystkim do historyka literatury, czemu zatem zachowano normy wstępu i komentarza przewidziane dla wydań popularnych? Wreszcie ostatni znak zapytania: czemu pominięto utwory dobre, a zamieszczono słabe? Oto krąg pytań, które wybór Korzeniowskiego zostawia bez odpowiedzi. Ich istnienia nie usprawiedliwia tzw. czynnik czasu, który jako okoliczność łagodząca musi być brany pod uwagę przy ocenie wstępu. Z jednym wszakże zastrzeżeniem. Być może, nadzieje, które w pewnym okresie wiązaliśmy z historią powieści polskiej, jako najbardziej realistycznym nurtem tradycji narodowej, nadmiernie zwiększyły zaufanie wydawców do pism Korzeniowskiego i przesadnie powiększyły swobodę ich doboru. A nie jest prawdą, aby mógł przemówić do czytelnika językiem zwykłych wzruszeń i gorących myśli cały Korzeniowski czy choćby Korzeniowski z ośmiotomowego wyboru.

Oceniając ostro niejedną pozycję z ogromnego dorobku pisarskiego autora *Krewnych*, najbardziej kapryśny historyk literatury będzie miał rację. W ogóle osąd wartości pisarstwa Korzeniowskiego nie jest sprawą prostą. Wiele bowiem stron jego twórczości zachowuje wartość poznawczą jako dokumenty socjologiczne, studia środowisk, przyczynki do historii ideologii. W tym — najogólniej biorąc — poznawczym sensie Korzeniowski jest pisarzem bardzo ciekawym, ale wydaje się, że przy udostępnianiu „dokumentów“ musi wystąpić kryterium pewnej fachowości zainteresowań odbiorcy. Wątpliwe jednak, aby dzisiejszego czytelnika, nie fachowca, zafrapowały te strony twórczości pisarza, gdzie najpełniej wyłożony został liberalny program jego ideologii, aby wzbudził zainteresowanie Korzeniowski-ugodowiec, którego w swoich pamfletach krytycznych chłostał ciętym dowcipem nawet Julian Klaczko, Korzeniowski — płaski moralizator i naiwny krzepiciel mieszczańskich cnót.

Czy wzruszy ludzką treścią, zadziwi pasją poznawczą taki np. *Garbaty* (zamieszczony w obecnym wyborze), duża i nudna powieść, jedna z bardziej

przewrotnych i niemoralnych — mimo dążenia do ideału cnoty i pochwały „moralnej“ koncepcji życia? Powieść, w której każda kategoria moralna ma jakby podwójny sens: egoizm jest tu cnotą, małoduszność heroizmem, podłość wielkością. Racje moralnych prawd uświęcają immoralizm postępowania dwojga uroczych egoistów — gąski o twarzy Madonny i chłopca z postacią Apolla, którzy z idealnym spokojem zamordowali serce i talent artysty. Nie można chyba wyobrazić sobie doskonalszej, z kręgu idei mieszczucha wyrosłej, karykatury uroczej ludowej baśni o pięknej i potworze.

Wątpliwa wydaje się także inna poważna pozycja powieściowa krakowskiej edycji Korzeniowskiego — *Nowe wędrówki oryginała*. Historyka literatury zainteresuje ona na pewno chociażby przez ciekawe zużytkowanie symboliki i fantastyki romantycznej dla propagandy pracy i postępu organicznikowskiego. Ale powieść ta, odczytywana w sposób mniej fachowy, prezentuje przede wszystkim niewarte popularyzacji idee liberalne i trochę wiary w duchy. A część dramatów nowego wydania? Te same powody, które zamknęły przed nimi współczesną scenę, utrudniają im kontakt z czytelnikiem. *Klara* i *Aniela* mają swoją doniosłą pozycję w recepcji Schillera w Polsce, ale czy ta namiastka *Intrygi i miłości* jest w stanie zafrapować dzisiejszego czytelnika, rzecz to mocno wątpliwa. Zwłaszcza zaś *Doktor medycyny* i *Autorka*. Stanowią one ważkie przyczynki do badania dziejów polskiego dramatu, do walki o prawo obywatelstwa określonych typów i zawodów społecznych. Ale czy są to trwałe wartości? Nie wydaje się, aby można było trzon lektur Korzeniowskiego „naprawdę do czytania“ poszerzyć o pozycje ciekawe a zapomniane. Z wyjątkiem chyba nowelistyki pisarza, czekającej ciągle na swego odkrywcę, a niestety bardzo po macoszemu potraktowanej w edycji krakowskiej.

Przywrócenie czytelnikom nieznanego Korzeniowskiego powiodło się Wydawnictwu Literackiemu tylko w wypadku *Wyprawy po żonę*: świetnej, dowcipnej, sternowskiej opowieści obyczajowej, wzbogaconej ciekawymi portretami psychologicznymi. Żywe w tradycji czytelniczej pozostaną nadal takie powieści, jak: *Kolokacja*, *Krewni*, *Spekulant*, część nowelistyki i większość zamieszczonych w obecnej edycji sztuk dramatycznych w rodzaju *Karpackich górali*, *Żydów*, *Dziewczyny i damy*. Czy to mało? Nie, po pisarzu bądź co bądź nie orlego lotu to bardzo dużo. Byłby to zestaw lektur do czytania i w jego granicach popularyzowany na nowo Korzeniowski mógłby zaprezentować utwory najlepsze. A jest to pisarz interesujący, chociaż autorka wstępu zupełnie nie potrafiła wyjaśnić, w czym należy widzieć uroki jego pióra. Rzecz jasna, tak genialnych syntez losów ludzkich, tak wnikliwej wiedzy o świecie i człowieku, takiej pasji ideowej, jaką mieli wielcy romantycy, u Korzeniowskiego się nie znajdzie. Ale pisarz ten potrafi widzieć i wiedzieć znowu nie tak mało, trzeba tylko chcieć dostrzec w nim coś więcej niż liberalną dydaktykę i morał.

Ostro sformułowana przez Henryka Markiewicza teza o wielowarstwowości realizmu pozwala głębiej zrozumieć właściwości pisarstwa Korzeniowskiego, które charakteryzuje się szczególnie bliskim sąsiedztwem „realizmu jednych składników i zdecydowanego irrealizmu innych“. Dlatego też stosunkowo najwięcej prawdy życia zachowały studia obyczajowe i psychologiczne Korzeniowskiego, jego portrety społecznych typów ludzkich, w których mógł po-

kazać wiedzę bystrego obserwatora i czulego humanisty. Pozornie ubogie wyznanie estetyczne: „znać ludzi, kochać ludzi“, w którym Korzeniowski próbował zawrzeć program swojej sztuki, pod piórem pisarza potrafiło zamienić się w trwałą do dziś prawdę życia. Nie zachowały natomiast tej trwałości uogólnienia historyczne i filozoficzne, pojmowanie wielkich procesów społecznych — nacechowane zazwyczaj piętnem liberalnych ograniczeń, swojskiego partykularyzmu i fideistycznych iluzji.

Realizm Korzeniowskiego jak najmocniej tkwi w antyfeudalnej satyrze obyczajowej, w tradycjach komedii oświeceniowej i pisarstwa Fredry, a także — wydaje się — w postępowych ideach sentymentalizmu. Korzeniowski, którego się lubi i pamięta, to nie ckliwy moralizator i ponury zrzęda, ale cięty satyryk, ofensywny, ambitny ideolog, który raz po raz wygarnie ostro prawdę o przeżytkach feudalnych w duszach ludzkich i stosunkach społecznych, który z patosem potrafi bronić sprawy i honoru prostego człowieka. Nie będzie to w żadnym razie krytyka jadowita, unicestwiająca czy choćby tak demokratyczna i oskarżycielska, jaką poprzez ludowego bohatera potrafił formułować Kraszewski. Piękne, pełne społecznej pasji i realistycznej odkrywczosci obrazy sąsiadują u Korzeniowskiego z całymi stronicami ckliwych sielanek z życia cnotliwych prostaczków, dobrodusznym filantropów i bogobożnych mieszczan, z całymi stronicami papierowych programów i schematów. Jest to zjawisko normalne i zrozumiałe u pisarza o dość wąskich horyzontach krytycznych, zajętego budowaniem pozytywów społecznych i kleceniem reformatorskich programów. Dlatego tak niewiele z bogatej spuścizny powieściopisarskiej i dramaturgicznej Korzeniowskiego zachowuje jednolitą wartość poznawczą i artystyczną.

Zwłaszcza nowelistyka Korzeniowskiego to nader interesujący materiał literacki, kryjący wiele uroków artystycznych, ciekawy także ze względu na szczególnie wyraźną prezentację założeń ideowych pisarza i konstrukcję ulubionego bohatera autora *Krewnych*. Cokolwiek byśmy powiedzieli o artystycznej dojrzałości tych postaci, trącających często na kilometr mieszczkańską cnotą, to jednak poprzez bohaterów powieści Dzierzkowskiego, Wolskiego (*Domek przy ulicy Głębokiej*), a zwłaszcza Korzeniowskiego — odbył się w polskiej literaturze proces literackiej nobilitacji „szarego człowieka“, urzędnika, artysty, rzemieślnika. Pisarze ci w sposób niesłychanie troskliwy i konsekwentny walczyli z literackim bohaterem typu szlacheckiego szlagona czy zblazowanego arystokraty, przejmując i modyfikując demokratyczne tradycje sentymentalizmu. Takie nowele, jak: *Jedynaczka*, *Pojedynek*, *Wtorek* i *Piątek* — nie przynoszą głębokich i w pełni prawdziwych kreacji bohatera, ale utrwalają już wiele z rysów społecznego portretu „zwykłego“ człowieka Orzeszkowej czy Prusa. Jest to — obok satyry obyczajowej — najwyższe osiągnięcie pisarstwa Korzeniowskiego.

I dlatego właśnie badanie realizmu Korzeniowskiego, dokonywane pod kątem prawdziwości odbicia procesu historycznego, nie może dać efektywnych wyników i nie wydobywa najmocniejszych stron jego sztuki pisarskiej. Z tych względów tak bardzo tracił Korzeniowski na wartości w naszych socjologizujących badaniach historycznoliterackich. Przez szczególnie ciężkie tarapaty przeszła *Kollokacja* — najpoczytniejszy, najczęściej wznawiany utwór, wobec którego niemal każde z powojennych opracowań krytycznych, a także

wstęp do *Dzieł wybranych*, występowało z długą listą pretensji, nie wyłączając zarzutów o popieranie zgniłego feudalizmu i zacofanych metod gospodarczych. Na marginesie zaledwie wspominało się o społecznej reprezentatywności nieśmiertelnych, satyrycznych typów *Kollokacji*. W przyszłości chodziłoby o zastąpienie sztywnego i schematycznego badania ideologii, ślizgającego się po powierzchni zjawisk, bardziej wnikliwym wejrzeniem w istotę liberalnych uwikłań Korzeniowskiego, o ustalenie granic jego postępowości. Wówczas w sposób bardziej odpowiedzialny będzie można mówić na temat ideowych źródeł realizmu Korzeniowskiego, zniknie konieczność nadużywania eksploatowanej w takich wypadkach tezy o walce ideologa z artystą, w której zwycięża raz ten, a raz tamten.

Tych skomplikowanych problemów, i dziś jeszcze dalekich od wyczerpującego oświetlenia, zupełnie nie podejmuje duży, bo przeszło sześćdziesięciostronicowy wstęp Ireny Czechowej. Nie chodzi o to, aby w łatwy sposób dyskwalifikować pracę pisaną przed kilku laty, o wielu właściwościach tego wstępu można by jednak mówić krytycznie już w okresie jego realizacji.

Przez wiele stron wstępu — noszącego obiecującą nazwę życiorysu literackiego — biegnie nudnawa opowieść o życiu pisarza, przeplatana skąpym omawianiem, a ściślej: streszczaniem utworów. Często zarzuca się współczesnej historii literatury sztuczne problematyzowanie spraw prostych, przesadną skłonność do periodyzacji. Ale prawdziwym utrapieniem jest dopiero praca pozbawiona w ogóle koncepcji, nie operująca konsekwentnym zamysłem uogólniającym twórczość pisarza. Wstęp w żadnym razie nie ułatwia odpowiedzi na pytanie, z jakim zjawiskiem pisarskim ma się do czynienia, jest bezradny wobec skomplikowań procesu twórczego. Wprawdzie znajduje się tu trzystronicowa próba rekapitulacji — wyciągnięcia wniosków z nie postawionych w pracy problemów. Niestety, podsumowanie raczej gmatwa, niż wyjaśnia „tajemnicę“ Korzeniowskiego. To krótkie *resumé* obarczone ciężarem odpowiedzi na dość centralne pytanie, określające sens całej imprezy: po co wznawiamy Korzeniowskiego? Jakie miejsce zajmuje twórczość tego pisarza w naszej tradycji literackiej? Gdyby pytanie zadano sobie o sześćdziesiąt stron wcześniej, wstęp musiałby być napisany inaczej. W swoim obecnym kształcie nie tylko nie wyjaśnia inicjatywy wydawnictwa, ale stanowi dość zabytkowy okaz metod interpretacji utworu.

Irena Czechowa do granic karykatury doprowadziła konsekwencje płynące z pewnych tez ogólnometodologicznych, przyjętych w naszej estetyce. Zbyt wąskie pojmowanie realizmu jako odbicia procesów historycznych, w uproszczonej postaci przeniesione do rozważań autorki, dało w efekcie szereg wulgaryzatorskich sugestii interpretacyjnych, podciągających utwory Korzeniowskiego do wypracowanego przez naukę historycznego modelu epoki. Oczywiście, odpowiedniości takie w wypadku Korzeniowskiego znaleźć nie było łatwo, często więc wnioski i uogólnienia musiały być naciągane, sztuczne, podane sucho, bez ciepła żywej interpretacji autorskiej. Na tej zasadzie np. *Krewnych* trzeba było potraktować jako „dokumentarny“, systematyczny wykład powieściowy, odzwierciedlający fragmenty życia zdeklasowanej szlachty. Częściej jednak — sumująca ocena ideologiczna, jak np. we wspomnianym wypadku *Kollokacji*, wypadała na niekorzyść tezy o prawidłowym odbiciu rzeczywistości historycznej, dlatego też w rozważaniach autorki wystąpiło dość

szeroko przez nią stosowane twierdzenie o realizmie mimowolnym, osiąganym niezależnie lub wbrew ideologowi. W prawdziwość i przydatność badawczą tego twierdzenia wierzone dość powszechnie i do posługiwania się nim miała autorka pełne prawo. I w innych pracach powstałych w tym samym mniej więcej czasie (np. w książce Maciąga poświęconej Marii Dąbrowskiej) pojawia się ono jako magiczne zaklęcie, usuwające każdą poważniejszą trudność interpretacyjną. Rzecz w tym, że we wstępie Ireny Czechowej owo twierdzenie występuje znowu w dość skrajnej, uproszczonej postaci, odbierającej mu nawet pozory prawdziwości.

Wstęp nie zajął stanowiska wobec dwu problemów związanych z realizmem Korzeniowskiego, które czyniłyby poważne wyłomy w systemie estetycznym, przypisującym możliwość realizmu wbrew ideologii. Sumienne zbadanie granic tzw. postępowości liberalizmu pozwoliłoby dostrzec w tej ideologii, i w warunkowanym przez nią widzeniu świata, dostateczne podstawy dla rozwoju pewnych elementów realistycznego pisarstwa. Ale nie tylko możliwości poznawcze rzecznika liberalizmu odgrywają tu zasadniczą rolę. Przy ocenie realistycznej wierności i prawdomówności utworów Korzeniowskiego trzeba brać pod uwagę dosyć dużą sferę zjawisk albo nie poddających się w ogóle kontroli ideologa, albo ograniczających tę interwencję do minimum. Obserwacja neutralnych ideowo stron życia, psychologiczne studium człowieka, umiejętność analizy losów ludzkich jako egzemplarzy psychicznych i obyczajowych — to tematyka pisarska z zamiłowaniem uprawiana przez Korzeniowskiego, a dość luźno powiązana ze sferą przekonań polityczno-społecznych. Wystarczy choćby przypomnieć tak świetne, realistyczne, choć słabo kontaktujące się z bezpośrednią dziedziną ideologii politycznej obrazy literackie, jak sceny życia rodzinnego państwa Płachtów, doskonała ekspozycja do powieści *Tadeusz Bezimienny*, wnikliwe portrety oryginałów, dziwaków, emerytów wysiadających ławeczki parkowe. W takich wypadkach przemawiała po prostu pisarska wiedza o życiu, wiedza dzięki talentowi i zainteresowaniu większa i głębsza niż zwykłych zjadaczy chleba.

To bardziej złożone, a jednocześnie bliższe psychologii procesu twórczego, ujęcie spraw sztuki Józefa Korzeniowskiego pozwoliłoby uniknąć tak bardzo nierzeczywistych sądów na temat realizmu, jakie pojawiają się w końcowych wnioskach wstępu. Teoria o walce ideologa z artystą doprowadzona została tam do takiej skrajności, że realistyczne okazywały się niemal tylko obrazy konstruowane *ad hoc*, bez namysłu autorskiego, bez refleksji, bez filtru intelektualnego.

Wstęp sądami tego rodzaju do końca zagmatwał zagadkę Korzeniowskiego, zawartą już w samym zestawie tekstów.

Tak więc wszystko zbiegło się, aby dopełnić miary sprzeczności i niejasności związanych z edycją Korzeniowskiego. A dużo lepiej by się stało, gdyby w miejsce swojskiego Balzaka wydano skromniej zakrojonego, istotnie cennego Korzeniowskiego — z rzetelnie informującym wstępem.

Alina Witkowska